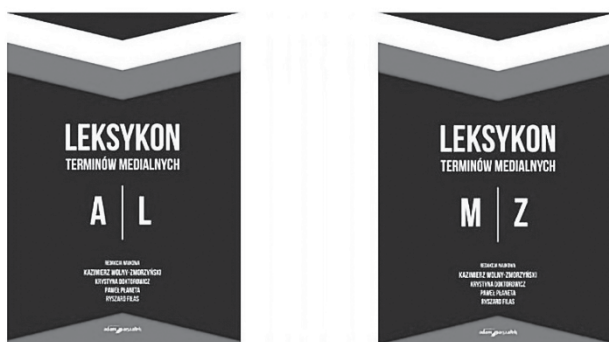


ARTYKUŁY RECENZYJNE/RECENZJE I PRZEGLĄDY PIŚMIENNICTWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY 2024 z. 3
PL ISSN 0033-202X

LEKSYKON TERMINÓW MEDIALNYCH



Leksykon terminów medialnych. Red. K. Wolny-Zmorzyński, K. Doktorowicz, P. Płaneta, R. Filas. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek, 2024. T. A-L, S. 415, [98]. ISBN: 9788381806503, T. M-Z, S. 536, [118]. ISBN: 9788381808545

Umieszczenie recenzji leksykonu medioznawczego w kwartalniku zasadniczo bibliotekoznawczym nie potrzebuje szczególnego wytłumaczenia. Wystarczy choćby przypomnieć, że od czasu opublikowania w 2018 r. rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych, badania bibliotekoznawcze są traktowane jako subdyscyplina nauk o komunikacji społecznej i mediach. Ale nawet gdyby wspomniane rozporządzenie nie zostało wydane, a więc jeśli bibliologia i informatologia stanowiłyby nadal odrębną dyscyplinę akademicką, należałoby oczekiwać, że obszerny (ponad 1000 stron), dwutomowy leksykon medioznawczy dostarczy użytkownikowi także odpowiedniej porcji terminów księgoznawczych i bibliotekoznawczych. I tak jest w rzeczywistości. Pytanie tylko, czy dawka jest satysfakcjonująca.

W przedmowie do leksykonu redaktorzy publikacji (Kazimierz Wolny-Zmorzyński, Krystyna Doktorowicz, Paweł Płaneta i Ryszard Filas) przypomnieli tytuły kilku wydawnictw leksykograficznych z obszaru medioznawstwa opublikowanych w ostatnim półwieczu, uznając, że recenzowana publikacja kontynuuje i znacząco rozwija tamte osiągnięcia.

Wśród nich wymienili też „Encyklopedię książki” z 2017 r., a więc jedno z najważniejszych wydawnictw leksykograficznych z obszaru nauki o książce i bibliotece. To nawiązanie pozwala oczekiwać, że „Leksykon terminów medialnych” jest publikacją adresowaną również do osób zajmujących się nauką o książce, bibliotece i informacji. I to jest w zasadzie słuszne założenie, ale liczba haseł w leksykonie, które można z tym polem badawczym bezdyskusyjnie powiązać, nie jest jednak duża. Zdecydowało o tym zapewne podejście do nauki o komunikacji i mediach, wiążące tę dziedzinę przede wszystkim z prasą, radiem, telewizją i Internetem oraz ogólnie z profesją dziennikarską. Świadczyć o tym może przyjęty w leksykonie sposób rozumienia terminu „media drukowane”. W przedmowie do „Leksykonu” jest bowiem informacja, że prace nad nim prowadzone były w podziale na 12 grup tematycznych, a jedną z nich była właśnie grupa tematyczna „Media drukowane” – w podziale na „prasę, ilustrację, komiks i projektowanie graficzne” (s. 6). Ewidentnie zatem do mediów drukowanych nie została w tym podejściu zaliczona książka. A przecież nie trzeba długo szukać, żeby znaleźć uzasadnienie dla szerokiego podejścia w tej kwestii, z którego wynika niby oczywiste stwierdzenie, że książka jest (albo wciąż bywa) zaliczana do mediów drukowanych. Choćby Oxford Reference, popularne źródło leksykograficzne wydawnictwa Oxford University Press pod hasłem *Print media* wylicza przykładowe formy mediów drukowanych, dodając *expressis verbis* – „including books”¹. Jednak w recenzowanej tu publikacji przyjęto właśnie podejście węższe, w którym książka i biblioteka są potraktowane nie tyle marginalnie, co oszczędnie. Wytłumaczenie dla takiego zawężającego podejścia znajdujemy na przykład w „The Encyclopedia of World Problems and Human Potential”, gdzie czytamy: „W szerokim znaczeniu termin media drukowane odnosi się do wszelkich drukowanych materiałów. Jednak w bardziej konkretnym, ale powszechnym użyciu jest synonimem prasy, używanym w odniesieniu do gazet, magazynów i periodyków”². I to w pragmatycznym podejściu jest zrozumiałe, bo gdyby „Leksykon terminów medialnych” miał objąć również szerokie spektrum zagadnień związanych z książką i biblioteką, musiałby składać się nie z dwóch, ale przynajmniej z trzech tomów.

Skutek jest więc taki, że w recenzowanym leksykonie nie ma hasła *Książka*, chociaż jest *Fotoksiążka*. Nie ma też hasła *Biblioteka*, za to jest *Fonoteka*. Ale nie ma powodu czynić z tego zarzutu. Zresztą współczesna biblioteka – zwłaszcza taka, która w coraz większym stopniu daje użytkownikom dostęp do przekazów nieanalogowych – bywa czasem alternatywnie na-

¹ Oxford Reference: <https://www.oxfordreference.com/display/10.1093/oi/authority.20110803100346392>

² The Encyclopedia of World Problems and Human Potential: <http://encyclopedia.uia.org/en/pattern/11600010>

zywana medioteką lub mediateką. I termin *Mediateka* został w leksykonie uwzględniony (T. M-Z, s. 74). Jednak z drugiej strony umieszczenie definicji biblioteki byłoby jak najbardziej zrozumiałe, a nawet wskazane. Wszak często w definicjach biblioteki jest mowa o szerokim spektrum mediów tam gromadzonych i udostępnianych. Na przykład w wersji online „Encyclopedia Britannica” w definicji biblioteki jest powiedziane: „Biblioteki odpowiadają za gromadzenie i udostępnianie książek, czasopism i innych mediów odpowiadających potrzebom edukacyjnym, rekreacyjnym i informacyjnym ich użytkowników”³. Podobnie w definicji biblioteki umieszczonej w Wikipedii stwierdzono: „Biblioteka to zbiór książek i ewentualnie innych materiałów i mediów, z którego mogą korzystać jej członkowie oraz członkowie powiązanych instytucji”⁴. Cóż, ten brak rekompensują definicje innych terminów związanych z nauką o książce i bibliotece, które autorzy leksykonu uwzględnili. Są więc na przykład hasła *Akcydens*, *Bibliografia*, *Bekart*, *Egzemplarz obowiązkowy*, *ISBN*, *ISSN*, *Pagina*, *Sygnatura*, *Obwoluta*, *Rycina*. Warto jednak zaznaczyć, że w niektórych definicjach terminy o dość szerokim znaczeniu zostały omówione intencjonalnie w sposób węższy. Przykładem jest hasło *Okładka*, bo skupiono się w nim na funkcjach okładek w wydawnictwach prasowych, pomijając choćby znaczenie okładek w wydawnictwach fonograficznych i wideofonicznych. Podobnie jest w przypadku hasła *Pagina* (*paginacja*). Choć termin oznacza sposób numeracji stron w różnego typu dokumentach – publikowanych i niepublikowanych, zwartych i ciągłych – to jednak objaśnienie zostało ograniczone do omówienia sposobu oznaczania stron w wydawnictwach prasowych. Są też obecne w leksykonie, ważne także dla terminologii bibliotekoznawczej, definicje wydawnictw periodycznych w podziale wynikającym z częstotliwości ukazywania się. Jest więc zdefiniowany dziennik, gazeta, tygodnik, dwutygodnik, miesięcznik, dwumiesięcznik, kwartalnik, półrocznik i rocznik. Zabrakło jednak definicji serii, co byłoby jakimś uzupełnieniem w podziale wydawnictw ciągłych.

O rozmiarach tego przedsięwzięcia wydawniczego świadczy nie tylko jego ostateczna objętość i liczba omówionych haseł, ale też duża liczba osób w nie zaangażowanych. Pod każdym hasłem podpisany jest jego autor. Nie ma co prawda zbiorczej listy autorów, ale jest to liczna grupa ok. 200 osób reprezentujących ponad 30 wyższych uczelni, a także reprezentanci innych instytucji, stowarzyszeń i organizacji pozarządowych, również dziennikarze z prasy, radia, telewizji i portali internetowych.

³ Oryg. *Libraries remain responsible for acquiring or providing access to books, periodicals, and other media that meet the educational, recreational, and informational needs of their users.* Zob. *Encyclopedia Britannica* – <https://www.britannica.com/topic/library>

⁴ Oryg. *A library is a collection of books, and possibly other materials and media, that is accessible for use by its members and members of allied institutions.* Zob. *Wikipedia* – <https://en.wikipedia.org/wiki/Library>

Dobór haseł umieszczonych w „Leksykonie terminów medialnych” świadczy nie tylko o szerokim podejściu do tematu przyjętym przez redaktorów publikacji, ale też pokazuje, jak szeroką i interdyscyplinarną dziedziną jest komunikacja społeczna i medioznawstwo. Oprócz bowiem terminów, których w leksykonie w sposób oczywisty się spodziewamy, a dotyczących dziennikarstwa radiowego, telewizyjnego, prasowego i komunikacji internetowej, znajdują się tu także terminy mniej oczywiste, a nawet być może niespodziewane. Oto bowiem część definicyjną leksykonu otwiera hasło *Abecadło*, którego obecność wyjaśnia się poprzez skojarzenie z alfabetem, tekstologią i kompozycją tekstu (także dziennikarskiego). W ten sposób wyjaśnić można też obecność w leksykonie takich haseł jak *Interlinia*, *Przypis*, *Spacja*, *Spis treści* itp. Inne, być może zaskakujące hasła to np. *Cnota*, *Dokładność*, *Krzywdza*, *Prawda* dające raczej skojarzenie aksjologiczne, a tu przywołane w kontekście etyki dziennikarskiej. Jest też hasło ekonomiczne *Dodatkowe wynagrodzenie* tu użyte w kontekście prawa autorskiego, jest też termin *Dominanta* kojarzony przede wszystkim ze statystyką, a tu przywołany w kontekście kompozycji strony periodyku. Podobnie jest w przypadku terminów z dziedziny psychologii jak np. *Behawioryzm*, *Dysonans poznawczy*, *Percepcja* czy *Skojarzenie*, których obecność w leksykonie wynika z kontekstu komunikacyjnego, zwłaszcza gdy mowa o skuteczności przekazu, wpływaniu na odbiorcę komunikatu i działaniach propagandowych w mediach. Również przez związek z szeroko rozumianą komunikacją, znajdziemy w leksykonie terminy informatyczne (np. *API*, *CMS*, *Dysk twardy*, *Firewall*, *HTML*, *Kodek*, *JAVA*, *Modem*, *Router* itd.), językoznawcze (np. *Błąd ortograficzny*, *Desygnat*, *Hiponim*, *Hiperonim*, *Oksymoron*, *Syntaktyka* itd.), a nawet medyczne (np. *Afazja*, *Zaburzenia mowy*).

Redaktorzy leksykonu zaznaczyli we wstępie, że autorzy „mieli swobodę w wyborze tematów i ich opisów” (s. 8), a w odniesieniu do haseł problemowych zaznaczono, że autorzy zaprezentowali w nich „własne opinie, z którymi nie każdy z czytelników musi się zgadzać” (s. 7). I zapewne będą użytkownicy, którzy spróbują kontestować definicje przedstawione w niektórych hasłach.

Dyskusyjna jest na przykład definicja ogólnego terminu *Digitalizacja* z sugestią, że chodzi w niej o cyfrowy zapis dokumentu tekstowego lub graficznego w formacie jpg lub pdf (T. A-L, s. 151-152) oraz szczegółowego terminu *Digitalizacja (cyfryzacja) materiałów audiowizualnych* przedstawiona jako zapisanie w postaci cyfrowej materiałów filmowych na taśmach 16 mm lub 35 mm (T. A-L, s. 152). Autorzy tych definicji nie uwzględnili bowiem faktu, że digitalizacji poddaje się także nagrania audio na różnych nośnikach analogowych – płytach, taśmach, kasetach, kartridżach, cylindrach i wałkach.

Jeszcze bardziej dyskusyjna jest definicja czasopisma, w której podano, że jest to „produkt medialny z grupy periodycznych mediów drukowanych” (*Czasopismo*, T. A-L, s. 128-129). Tak sformułowana definicja pomija więc wszystkie wydawnictwa elektroniczne, które mają periodyczny charakter. Zresztą w tej części leksykonu nie ma hasła „Czasopisma elektroniczne”, co może sprawić, że użytkownik będzie zawiedziony tym brakiem, o ile nie domyśli się, że odpowiednia definicja owszem jest obecna, tyle że znajduje się pod hasłem *E-czasopisma*. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku domniemanego hasła „Książka elektroniczna”. Nie ma go w leksykonie, a brak terminu z odsyłaczem sprawia, że użytkownik musi się domyślić, że definicji powinien szukać pod hasłem *E-book*.

I tu otwiera się kwestia systemu odsyłaczy w omawianym leksykonie. Odsyłacze występują tu zasadniczo w dwóch postaciach i we wszystkich możliwych funkcjach. Pierwsza forma odsyłaczy to samodzielne hasła odsyłaczowe z użyciem znaku strzałki jako odesłania do innego terminu. Duża część takich odsyłaczy przekierowuje użytkownika od terminu obcego (głównie anglojęzycznego) do terminu polskiego, np. *Cartoon* → *Komiks*, *E-Commerce* → *Handel elektroniczny*, *Hashtag* → *Hashtag*, *Pointa* → *Puenta*. Ale bywa też kierunek odwrotny, np. odsyłacze o postaci *Chmura* → *Cloud computing*, *Torowanie* → *Priming*, *Wideo* → *Video*, *Sekwel* → *Sequel*. Druga grupa haseł odsyłaczowych to odsyłacze całkowite dla wyrażzeń synonimicznych typu *Biogram* → *Życiorys*, *Przenośnia* → *Metafora*, *Etykieta w sieci* → *Netykieta*, *Wieczorynka* → *Dobranocka*.

Odsyłacze wskazują też na inwersję haseł np. *Informacyjne społeczeństwo* → *Spółeczeństwo informacyjne*, *Kaseta wideo* → *Wideokaseta*. Pojawiają się także odsyłacze uwzględniające hierarchię semantyczną, a więc albo ze wskazaniem relacji podrzędności, kierujące od hiponimu do hiperonimu, np. *Felieton radiowy* → *Felieton*, *Gazeta darmowa* → *Prasa darmowa*, albo odwrotnie, a więc od terminu nadrzędnego semantycznie do hiponimu np. *Język* → *Język naturalny*.

Są wreszcie odsyłacze, które wskazują deskryptory kojarzeniowe. Tak jest na przykład w przypadku hasła *Indeks*, które po definiens zostało powtórzone jako hasło odsyłaczowe o postaci *Indeks* → *Skorowidz*, co należy rozumieć jako przekierowanie do deskryptora kojarzeniowego.

Drugim rodzajem odsyłaczy obecnych w leksykonie są odsyłacze umieszczone w obrębie definicji z użyciem skrótu „Zob.” i pełnią one przede wszystkim rolę odsyłaczy uzupełniających. Na przykład pod omówieniem hasła *Badania odbioru mediów* jest odsyłacz uzupełniający *Zob. Ośrodki badań na mediach*, a pod hasłem *Faktoid* znajdziemy odsyłacz *Zob. Clickbait*.

Przy takiej różnorodności odesłań nie można systemowi odsyłaczy w „Leksykonie terminów medialnych” wiele zarzucić. Na pewno pomaga

to w poruszaniu się między hasłami. Jednak przy ewentualnym drugim wydaniu leksykonu można by nieco ten system poprawić i uzupełnić. I tak *nomen omen* w leksykonie jest hasło *Odsyłacz*, które po części dotyczy stosowania przypisów w tekście. Ale w leksykonie jest też uwzględnione konkretne hasło *Przypis*. Wobec tego w jakiejś części oba hasła informują o tym samym. Byłoby zatem wskazane zastosowanie między nimi odsyłaczy uzupełniających, co jednak zostało pominięte. Podobnie jest z hasłem *Idol*, pod którym znalazł się zupełnie zrozumiały odsyłacz uzupełniający *Zob. Fan*. Problem w tym, że pod hasłem *Fan* nie ma odsyłacza uzupełniającego *Zob. Idol*.

W leksykonie znalazły się też odrębne hasła dla terminów *Ponowoczesność* i *Postmodernizm*, mimo że często są one traktowane zamiennie. To nie jest zarzut, bo taki zabieg był dopuszczalny, można jednak było zastosować między nimi odsyłacz uzupełniający. Tymczasem odsyłacz „Zob.” użyty przy hasle *Postmodernizm* kieruje do *Poststrukturalizmu* i *Intertekstualności*, ale nie do *Ponowoczesności*.

Można by także rozważyć zastosowanie odsyłaczy uzupełniających przy hasłach *Erotyka telewizyjna* oraz *Seks w telewizji*. Pewnie w ogóle można było omówić całe to zagadnienie w obrębie jednego hasła, a drugie potraktować jako odsyłacz całkowity. Zdecydowano się jednak omówić oba hasła odrębnie, a w praktyce wyszło tak, że *Erotyka telewizyjna* została omówiona w ujęciu międzynarodowym, a *Seks w telewizji* w odniesieniu do Polski. Ale skoro tak to rozwiązano, to obustronne odsyłacze uzupełniające byłyby oczywistym usprawnieniem.

Dużą część leksykonu zajmują hasła dotyczące rynku medialnego w Polsce i w wybranych (w sumie ponad 50) krajach świata i regionach. Są to 1-2 kolumnowe hasła podające podstawowe informacje o systemie medialnym w danym kraju, najważniejszych aktach prawnych i instytucjach regulujących ten rynek, głównych tytułach prasowych i najważniejszych nadawcach radiowo-telewizyjnych. To z pewnością jest zbiór ważnych i przydatnych informacji, można się tylko przez moment zastanowić, czy zostały w tej części zachowane proporcje. Bo na przykład hasła dotyczące mediów w Japonii, Kanadzie, Turcji czy w Nowej Zelandii zajmują więcej miejsca niż hasło dotyczące mediów w USA.

Nie do końca zrozumiały jest w leksykonie podział haseł dotyczących czasopism o określonej tematyce. Otóż w tomie A-L, wśród terminów na literę C znajdują się obok siebie takie hasła jak *Czasopisma o zdrowiu*, *Czasopisma medyczne*, *Czasopisma miłośników zwierząt* czy *Czasopisma wędkarskie*. Od razu pojawia się myśl, skąd taki wybór i dlaczego nie zostały omówione np. czasopisma motoryzacyjne czy komputerowe, które dla rynku wydawniczego mają jednak większe znaczenie niż czasopisma wędkarskie. Otóż jednak poświęcono im odrębne hasła, trzeba się tylko domyślić, że zostały omówione w tomie M-Z pod literą M jako *Magazyny motoryzacyj-*

ne oraz *Magazyny komputerowe*. I podobnie ktoś mógłby się zastanawiać, dlaczego w tomie A-L w sąsiedztwie czasopism kulturalnych nie zostały omówione czasopisma muzyczne. Okazuje się, że nie zostały pominięte, tylko należy ich szukać w tomie M-Z pod hasłem *Prasa muzyczna*. A zaraz obok omówiona jest prasa łowiecka, rolnicza czy wyznaniowa. W sumie więc różne rodzaje tematycznych periodyków zostały uwzględnione, tylko nie jest jasne, dlaczego dla wędkarzy są „czasopisma”, a dla myśliwych „prasa”.

Po wstępie i wykazie stosowanych skrótów znalazły się w leksykonie dwie istotne listy. Najpierw umieszczono listę haseł definicyjnych, a po niej znalazł się wykaz haseł problemowo-eseistycznych z odesłaniem do odpowiednich stron, gdzie owe hasła są rozwinięte. Zwłaszcza ten wykaz był tu niezbędny, bo te ważne i ciekawe eseje, rozrzucone w różnych częściach leksykonu, bez wykazu znajdowałoby się cokolwiek na chybił trafił. Pojawia się tylko pytanie, czy ów wykaz rzeczywiście powinien mieć porządek alfabetyczny. Gdyby to był porządek wynikający z kolejności tych tekstów w obu tomach, to ów wykaz byłby czymś na kształt spisu treści esejów wplecionych z zasadniczy zrab definicyjny. Przyjęto tu jednak porządek alfabetyczny, co sprawia, że ów wykaz pełni funkcję indeksu tytułów. Zatem na przykład hasła *Postpamięć* i *Postprawda* są z racji porządku alfabetycznego umieszczone na liście haseł problemowych obok siebie, ale faktycznie esej dotyczący postpamięci znalazł się w tomie M-Z, a dotyczący postprawdy w tomie A-L. Przyjęty w ten sposób porządek alfabetyczny tytułów esejów, treściowo dość przypadkowy, ma pewne uzasadnienie, ale jego praktyczną przydatność musi już ocenić każdy z użytkowników leksykonu.

Owe teksty, które określono we wstępie jako „wyeksponowane hasła problemowo-eseistyczne”, to średnio półtorastronicowe teksty, które w sposób nie definicyjny, a problemowy omawiają kluczowe pojęcia zdefiniowane w części poprzedzającej eseje. I tak na przykład po części leksykonu z hasłami na literę F w części eseistycznej umieszczono m.in. trzy eseje na temat Fake newsów pt.: „Fact checking, Fake hunter – (nie)skuteczne sposoby zwalczania zjawiska fake newsów”, „Fake newsy w polskich mediach – przyczyny i skutki”, „Fake newsy w mediasferze XXI wieku”.

Niekiedy z tytułu esaju wynika *expressis verbis*, do jakiego wcześniej podanego hasła odnosi się dany esej. Jednak nie w każdym przypadku czytelnik będzie od razu zorientowany, dlaczego określony esej znalazł się w określonej części leksykonu. Można na przykład zastanawiać się przez chwilę, dlaczego tekst zatytułowany „Antysemityzm w dyskursie publicznym i medialnym w Polsce” znalazł się akurat w części, którą poprzedzają hasła na literę K. Wyjaśnia to dopiero odsyłacz uzupełniający *Zob. Kultura żydowska w mediach* umieszczony po tym esaju. Podobnie jest

z esejem zatytułowanym „Dyskurs radiomaryjny – spojrzenie krytyczne”. Jego obecność w części, którą poprzedzają hasła na literę L tłumaczy odwołanie się do *Zob. Linia programowa redakcji*. Wydaje się to trochę przypadkowe.

Badacze i studenci medioznawstwa i komunikacji społecznej będą z pewnością często cytowali omawiany leksykon, a powodem tych cytowań będą nie tylko hasła definicyjne, ale właśnie także wspomniane eseje problemowe. Są one bez wątpienia cennym uzupełnieniem części definicyjnej, ale też sprawiają pewien kłopot. Chodzi o inny system paginacji stron z esejami. W leksykonie są więc dwa porządki numeracji – numeryczny i alfanumeryczny. Zwrócili na to uwagę także katalogerzy w NUKAT, umieszczając w strefie uwag opisu katalogowego publikacji informację: „Paginacja zróżnicowana – wiele ciągów liczbowań”. Dwa porządki paginacji mogą być mianowicie pewnym utrudnieniem w posługiwaniu się elektroniczną wersją leksykonu, z której zainteresowani użytkownicy będą pewnie częściej korzystali jako łatwiej dostępnej, a można ją pobrać w dwóch plikach w formacie pdf ze strony Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach⁵.

Jest jednak pewien mankament książek elektronicznych (czy szerzej – dokumentów elektronicznych – bo problem dotyczy też elektronicznych wersji czasopism), kiedy numeracja stron w wersji drukowanej różni się z porządkiem stron w wersji cyfrowej. Na problem ten zwrócono m.in. uwagę w haśle „Digitalizacja” zamieszczonym w Wikipedii, gdzie stwierdzono, że niektóre dokumenty elektroniczne „udostępnia się bez uwzględnienia układu wewnętrznego publikacji”⁶. Objawia się to na przykład w ten sposób, że po wpisaniu żądanej strony w polu nawigacyjnym czytelnika e-booków, użytkownikowi wyświetla się inna strona niż oczekiwana. Czasem jest to różnica znacząca, kilkunastu albo i kilkudziesięciu stron, zwłaszcza w przypadku publikacji o większej objętości. To może być kłopotliwe szczególnie w przypadku drukowania wybranych stron z dokumentu pdf. Bo program dostanie polecenie wydrukowania np. strony 120, a wydrukuje 138. W „Leksykonie terminów medialnych” można tego problemu uniknąć, a zależy to od programu wykorzystywanego do otwierania e-booków. Zaczniemy więc od tego, że Acrobat Reader, program najlepiej kojarzony z otwieraniem plików w formacie pdf, doskonale radzi sobie ze zrozumieniem struktury leksykonu i dwa rodzaje paginacji mu „nie przeszkadzają”. Innymi słowy, gdy w okienku nawigacyjnym Acrobatów zażądamy wyświetlenia np. strony 321, on wyświetli tę stronę. Coraz częściej jednak użytkownicy komputerów rezygnują z in-

⁵ „Leksykon terminów medialnych” – alfabetycznie ułożony zbiór istotnych dla funkcjonowania mediów terminów [online]. Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Nauk Społecznych: <https://us.edu.pl/wydzial/wns/2024/03/05/leksykon-terminow-medialnych/>

⁶ *Digitalizacja (bibliotekarstwo)* [online]. Wikipedia: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Digitalizacja_\(bibliotekarstwo\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Digitalizacja_(bibliotekarstwo))

stalacji tego programu, który jest duży i „pamięciożerny”, zadowolając się funkcjonalnością popularnych przeglądarek internetowych, jaką jest otwieranie plików pdf. Powiedzmy zatem, że podobnie jak Acrobat Reader ze zrozumieniem struktury leksykonu nie ma problemu także Firefox i po poleceniu wyświetlenia strony 321, umieszczonym w okienku nawigacyjnym, też bezbłędnie spełnia to oczekiwanie. Natomiast The Edge i Chrome już sobie z tym nie radzą i po tym samym żądaniu wyświetlają stronę 269! Cóż, choć niektórzy twierdzą, że historia e-booków dzięki Michaelowi Hartowi zaczęła się już 53 lata temu, to wciąż chyba jesteśmy na etapie „oswajania elektronicznych inkunabułów”.

„Leksykon terminów medialnych” jest znaczącym osiągnięciem publikacyjnym polskiego medioznawstwa. Studenci kierunków medioznawczych, informatologicznych i bibliotekoznawczych będą go mogli cytować w rozważaniach terminologicznych swoich dysertacji. Będą tylko musieli przygotować się na żmudne przepisywanie wybranych cytatów, bo leksykon ma zabezpieczenie przed kopiowaniem. Albo też muszą się uzbroić w jakiś screen shot reader, który ich w tym wyręczy. Zaś nauczyciele akademicy z różnych kierunków mogą ten tytuł umieścić w części lekturowej swoich sylabusów. Może nawet jako lekturę obowiązkową.

Dariusz Grygowski
Uniwersytet Warszawski
Wydział Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii